



Zakłamanym argument

Propaganda anglosaska broni planu Marshalla, broni jego zasadniczego hasła — odbudowy gospodarczej Niemiec PRZED odbudową państw europejskich zniszczonych przez napastników niemieckich. Broni, szermując przy tym argumentem, że dopiero zezwolenie Niemcom na zwiększenie produkcji przemysłowej i eksportu stworzy przesłanki dla realizacji planu odbudowy gospodarczej pozostałych państw europejskich.

Jest to najważniejszy pozornie „zeczowy” argument w ręku obrońców planu Marshalla. Rzeczywiście przecież Niemcy przed wojną odgrywały poważną rolę w handlu zagranicznym Europy i dostarczały wielu krajom — w tej liczbie i Polsce — szeregu towarów inwestycyjnych, zwłaszcza maszyn, obrabiarek, materiałów elektrotechnicznych, chemikaliów, farb itp., importując wzamian surowce i żywność.

Czy mówiąc o odbudowie Niemiec Marshall i Bevin myślą o takim właśnie ich rozwoju, któryby wpłynął na gospodarkę niemiecką w służbę odbudowy państw europejskich? Byłby to jedyny argument, który mógłby uszczelniać Niemiec — bliższych i dalszych — zagłuszyć na chwilę uzasadnione obawy przed wzmacnianiem siły takiego ogniska zaborczości i agresji jak Niemcy.

Niestety, ZAMIARY INSPIRATORÓW I AUTORÓW PLANU MARSHALLA IDĄ WE WRĘCZ ODMIENNYM KIERUNKU.

Z anglosaskich stref okupacji w Niemczech nie wywozi się ani poszukiwanych tak maszyn i obrabiarek, nie wywozi się jeszcze bardziej poszukiwanych materiałów elektrotechnicznych, chemikaliów i farb. Tych towarów nie wywozi się i niemal nie produkuje się w Niemczech nie dlatego, że zakazują tego uchwały Konferencji Poczdamskiej, ale dlatego, że anglosaskie koncerny chemiczne, elektrotechniczne i inne nie życzą sobie konkurencji przemysłu niemieckiego na światowych rynkach, więc zdusiły go w Niemczech. Anglosaskie władze okupacyjne posłuszne woli koncernów, poprostu nie zezwalają na produkcję tych artykułów i na ich eksport. Wywóz materiałów elektrotechnicznych z angielskiej strefy stanowi dla przykładu mniej niż 1 procent wywozu, eksport farb zaledwie 3 setne jednego procentu ogólnego wywozu towarów niemieckich z tej strefy. Podobne stosunki panują i w strefie amerykańskiej. Stwierdza to sama prasa niemiecka. „Można stwierdzić — pisała niedawno niemiecka gazeta „Ham burger Allgemeine Zeitung” — że tradycyjny eksport niemiecki półfabrykatów i fabrykatów, który zdobył sobie sławę światową obecnie nie istnieje”.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE? KTO Z TEGO KORZYSTA?

Łatwo odpowiedzieć. Jak podaje ta sama gazeta niemiecka wskutek zahamowania produkcji niemieckiej ZYSKI ANGIELSKIEGO CONCERNU CHEMICZNEGO „IMPERIAL CHEMICAL INDUSTRIES” PODWOIŁY SIĘ.

Z NIEMIEC EKSPORTUJE SIĘ, W NIEMCZACH PRODUKUJE SIĘ, ALE TYLKO TE RZECZY, NA KTÓRE REFLEKTUJĄ ANGLOSASIE. Z angielskiej strefy okupacyjnej Niemiec 99 procent (!) wywozu — to surowce węgiel, bu dalec. Z amerykańskiej strefy wywozi się poza tym i wyroby włókiennicze. Odbywa się to w ten sposób, że niemieckie fabryki przetwarzają amerykański surowiec na rachunek firm amerykańskich ze względu na tanie siły robocze. Dokąd zaś kieruje się wywóz niemiecki ze stref anglosaskich? Towary niemieckie wywozi się do Anglii, Austrii, Luksemburga, Belgii, do Stanów Zjednoczonych, Włoch, Portugalii, a nawet do frankistowskiej Hiszpanii. A więc, BRON BOŻE, NIE DO FRANCJI, NIE DO POLSKI, NIE DO ZSRR, JUGOSŁAWII, CZECHOSŁOWACJI LUB INNEGO KRAJU, KTÓRY POWAŻNIEJ UCIERPIAŁ NA SKUTEK VAJAZDU NIEMIECKIEGO.

Taka jest praktyka dnia dzisiejszego. Nic nie zapowiada jej zmiany. Raczej naodwrot. Teraz już więc wiemy co wari jest ów „argument” obrońców planu Marshalla. Rzecz

Holendrzy dostają w skórę

Wojska indonezyjskie przeszły do kontrataku

PARYŻ PAP. Światowa Federacja Związków Zawodowych potępiła w wydanym w poniedziałek manifeste holenderską akcję wojskową w Indonezji i zażądała niezwłocznego zaprzestania działań wojennych.

Sekretariat Światowej Federacji Związków Zawodowych wysłał do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie notę, w której zażąda, aby wezwał on rząd holenderski do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Światowa Federacja Związków Zawodowych wysunęła również wniosek, aby Lie pod-

jął się pośrednictwa w sporze między Holandią i Indonezją.

RANGOON (Obsl. wł.) Komunikat indonezyjskiej Agencji Antara donosi że główna ofensywa Holendrów została powstrzymana. Na całym szeregu odcinków wojska indonezyjskie przeszły do kontrataku. W armii holenderskiej powtarzają się bezustannie wypadki dezercji.

LONDYN PAP. Jak donosi agencja Reutersa, komunikat armii indonezyjskiej stwierdza, że walki toczą się w okolicach Batawii. Wojska indonezyjskie przekroczyły rzekę Tjisedana na zachód od Batawii i zbliżają się do mie-

sta. Lotnictwo indonezyjskie bombardowało lotniska holenderskie w pobliżu Semarang w centralnej Jawie. Zrzucano również bomby na pozycje holenderskie koło miasta Salatiga. Wszystkie samoloty republikańskie powróciły do swych baz.

Komunikat armii holenderskiej donosi o odparciu ataku wojsk republikańskich na miasto Tjermne na wschód od Surabaja.

LONDYN (Obsl. wł.) Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant przybył do Amsterdamu, aby odbyć tam konferencję z holenderskimi związkami zawodowymi w sprawie sytuacji w Indonezji.

Panika na giełdzie londyńskiej

Anglia wobec groźnego kryzysu gospodarczego. — Rząd Attlee i Bevina się chwieje

LONDYN (obsl. wł.) Rozgłoszona londyńska podała, iż wczoraj na giełdzie londyńskiej zaznaczył się w związku z powszechnym zaniepokojeniem sytuacją gospodarczą Wielkiej Brytanii — silny spadek papierów wartościowych. Nastąpiła generalna wyprzedaż akcji, przede wszystkim — papierów państwowych.

LONDYN (obsl. wł.) Rząd Labour Party znajduje się obecnie w niezwykle trudnej sytuacji. Wielkiej Brytanii zagraża kryzys gospodarczy, który może przy czynić się do upadku rządu Labour Party. Rząd ten jest obecnie krytykowany równocześnie z kilku stron. Partia konserwatywna, popierana przez skrajną lewicę Labour Party, dąży do usunięcia premiera Attlee, wysuwając Bevina na stanowisko premiera. Konserwatyści ży-

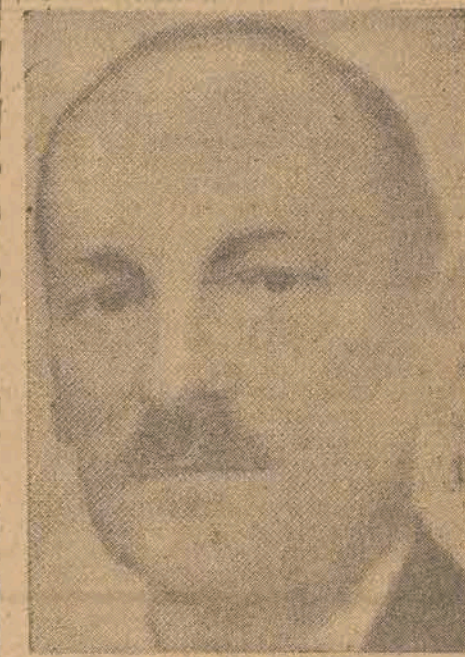
wią nadzieję, że Bevin będzie stawiał mniejszy opór planom utworzenia rządu koalicyjnego.

Z drugiej strony rząd jest krytykowany przez lewicę Labour Party. Grupa ta, do której przystąpili niedawno rzecznicy finansowi i handlowi Labour Party — ogłosiła memorandum. Zawiera ono ostry atak na politykę gospodarczą rządu, która nie rozwija się planowo, lecz płynie z prądem wydarzeń.

LONDYN (Obsl. wł.) Bawiący obecnie w podróży inspekcyjnej na Dalekim Wschodzie szef brytyjskich sił zbrojnych marszałek Montgomery zapowiedział wczoraj, iż przerywa swą podróż, gdyż zamierza natychmiast powrócić do Londynu.

Komentując powyższą informację prasa wieczorna wysuwa przypuszczenie, iż nagły powrót Montgomery'ego pozostaje w zwią-

ku z zamierzoną przez rząd redukcją sił zbrojnych. Ma to być — jak wiadomo — środek zaradczy przeciwko trapiącemu Wielką Brytanię brakowi rąk roboczych.



PREMIER ATLEE

Odroczenie konferencji w sprawie zagłębia Ruhry

WASZYNGTON PAP. Departament stanu podał do wiadomości, że anglo-amerykańska konferencja w sprawie węgla Ruhry zo-

stała odłożona do następnego tygodnia. W komunikacie departamentu stanu podkreślono, że przedmiotem konferencji będzie jedynie tylko sprawa węgla.

Prokurator zażądał

kary śmierci dla złodziei

dobra państwowego — Lipiński, Sałaciński i Tonkiel — złodzieje cyny — winni zawisnąć na szubienicy

WARSZAWA (Obsl. wł.) Po zamknięciu procesu sądowego w sprawie kradzieży 50 ton cyny przez Lipińskiego, Sałacińskiego i S-kę zabrał głos prokurator wojskowy pułk. Graff.

Przechodząc do omówienia samego przestępstwa ppłk Graff bada okoliczności tego sabotażu. Jest to trudne do stwierdzenia —

wcale nie w odbudowie Niemiec dla potrzeb odbudowy Europy, KAPITAŁOWI ANGLOSAS KIEMU IDZIE TYLKO O OPANOWANIE PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO, O WYKORZYSTANIE GO W SWYCH WŁASNYCH EGOISTYCZNYCH INTERESACH. W INTERESACH SPRZECZNYCH Z INTERESAMI EUROPY PODNOSZĄCEJ SIĘ W CIĘŻKIM TRUDZIE Z RUIN POWOJENNYCH.

mówił prokurator — kto namówił do popełnienia tego czynu, czy Lipiński Sałacińskiego, czy też odwrotnie. Moim jednak zdaniem — mówi prokurator — nikt nikogo nie namawiał, ponieważ obaj mieli chęć kradzieży, a kiedy zbierze się dwóch złodziei, to mówić będą o złodziejstwach.

Wielkim zmartwieniem oskarżonych — kontynuuje swe wywody prokurator — było zamknięcie basenów portowych, na co nie miały wpływu nawet pieniądze samego Lipińskiego. Kiedy jednak do Gdyni weszły znów pierwsze statki, które przedały się przez lody z pomocą dla zniszczonego kraju, to cała spółka złodziejska uważała, że należy zacząć „lepsze życie”. Sałaciński wzywa wtedy Tonkiela i namawia go do współpracy.

Oskarżyciel podkreśla sabotażowy charakter popełnionego przestępstwa i wzywa do przykładowego ukarania tych wszystkich, którzy godzą w gospodarkę państwową podczas trudnego okresu odbudowy. Tak jak wywalczylismy Polskę — wola ppłk. Graff — tak samo będziemy bezlitośnie walczyli z tymi, którzy żerują na trudnościach gospodarczych.

Oskarżyciel wojskowy formuluje swe zdania odnośnie wyroku, prosząc sąd o skazanie oskarżonych Lipińskiego, Sałacińskiego i Tonkiela — na karę śmierci. W odniesieniu do Flachty i Przyleckiego, prokurator wnosi o zastosowanie konfiskaty mienia i orzeczenia utraty praw obywatelskich oraz honorowych wobec wszystkich oskarżonych.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 31. lipca o godzinie 14-ej.

Złodziej mienia państwowego - podpora PSLu

Skradzione państwu miliony - w kasie p. Mikołajczyka

Główny bohater afery papierowej, w którą zamieszanych jest ok. 40 osób — to „król papierowy”, znany hurtownik; Dolewski Stanisław. Powojenny start na rynku papierniczym rozpoczął on w maju 1945 r., reprzywytując firmę poznańską „Składy papieru i tektury”, której był głównym udziałowcem, a zarazem kierownikiem. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa na początku był bardzo skromny, wynosił bowiem zaledwie, pewną ilość reprzywytowanego papieru wartości około 100 tysięcy zł.

W krótkim czasie Dolewskiemu, posiadającemu znajomości w Dyrekcji Banku Handlowego, za pośrednictwem naczelnego dyrektora, Koziella Jana, udało się otrzymać kredyt jednego miliona złotych. Pouważ wartość papieru, jaki posiadał wówczas na składzie nie mogła być podstawą zabezpieczenia bankowego — obrotny handlowiec wpadł na dowcipny pomysł. Polecił on mianowicie kierownikowi swej firmy Cejrowskiemu Alajemu, w zestawieniu dla banku podać jako własność przedsiębiorstwa większe ilości papieru, zamagazynowanego w składzie, a należące do Min. Informacji. Dyrektor oraz wicedyrektor Oddziału Poznańskiego Banku; Adamczewski Adam i Spaczyński Mieczysław wzamian za „elastyczne załatwienie sprawy” otrzymali kilkadziesiąt tysięcy łapówek.

Oszukańczy start pomógł Dolewskiemu do wypłynięcia na szersze wody. Na początku 1946 roku rozwija on już szeroką i ożywioną działalność. Obroty uzyskane dzięki kredytowi i mil. zł. pozwalają mu „kupować sobie” dyskrekcję lub też współpracę całego szeregu urzędników przemysłu papierniczego. Zawiera więc korzystne transakcje za pośrednictwem: dyr. finansowego Centr. Zaopatrzenia — Gł. kera Rajmunda i urzędnika Centrali Zbytu Frumkina, placąc im za „przyszłość” łącznie ok. 1 mil. zł. Poza tym, przy pomocy kierownika swej firmy w Poznaniu; Cejrowskiego, oraz kierownika zakupu Springera, prowadzi nielegalne transakcje z pracownikami fabryki papierniczej „Fordon” dyr. Rozmanitem Zbigniewem, dyr. Grundkie Zygmuntem oraz Zachariasem Henrykiem. Dobrani współpracownicy sprzedają mu na podstawie fałszywej konsygnacji wysywkowej ok. 20 ton papieru.

Ukoronowaniem przestępczej działalności „króla papieru” jest przekupienie całej komisji, powołanej do upłynięcia papierów z remanentów poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych. Za łapówki w wysokości od 60 tys. złotych do 230.000 zł. członkowie Komisji: Roman, Biedrzycki Witold oraz Kuchowski Marian, pomagają mu wykupić połowę remanentu papieru i tektury na terenie Dolnego Śląska.

Dolewski uzyskuje stopniowo coraz większe wpływy na rynku papierniczym „kupując sobie” współpracę lub milczenie kierowników fabryk papierniczych na terenie całego kraju m. in.: Zwierzynskiego Ludwika, Babiaka, Domostawskiego Kazimierza, Królikowskiego Jerzego oraz kierownika Spółdzielni „Dom i Kraj” Zamecznika Leona, wydawcę Kulhana Eugeniusza, Romanca Romana i cały szereg innych.

Korzystając w dalszym ciągu z usług „u-przejmych” dyrektorów oddziału poznańskiego Banku Handlowego Adamczewskiego i Spaczyńskiego — w ciągu dwóch lat Dolewski uzyskuje kredyty na łączną sumę 26 milionów złotych. Nielegalne transakcje oraz ogromne kredyty pozwalają mu poza centralą w Poznaniu i oddziałami na terenie całego kraju, posiadać udziały w szeregu firm papierniczych. Dochody spekulanta sięgają dzięki temu setek tysięcy złotych tak, że może prowadzić szeroki tryb życia.

Aferzysta jest zdecydowanym sympatykiem stronnictwa, które niejednokrotnie staje w obronie tego rodzaju przedstawicieli inicjatywy prywatnej. Kiedy więc w lutym 1946 roku dyrektor Banku Handlowego Koziell Jan udziela mu dalszych hojnych kredytów warunkuje tym, że sumę 5 mil. zł. przekaże on na... fundusz propagandowy PSL — Dolewski godzi się bez wahania. Pieniądże wpłaca przedstawicielowi PSL p. Szydłakowi. O

hojnym darze sympatyka wie p. poseł Mikołajczyk, piastujący wówczas stanowisko wicepremiera.

Ciekawe też, czy „przyjaciele ludu” wiedzą, w jaki sposób machinacje hojnego sympatyka odbiły się np. na... dzieciach chłopskich. Spekulacje szajki aferzystów spowodowały bowiem m. in. fakt, że ceny zeszytów, bloków i innych artykułów dla uczącej się młodzieży szkolnej były sztucznie podbijane i bardzo wygórowane.

Katastrofa kolejowa w Szwajcarii

ZURICH PAP. — W czasie zderzenia specjalnego pociągu, wiozącego znaczną liczbę katolików na sobotnie nabożeństwo do kościoła w Einsiedeln, w którym znajdował się obraz „Czarnej Madonny” z pasażerskim pociągiem elektrycznym — 20 osób poniosło śmierć.

Kon unieści chińscy atakują

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Nankinu, że oddziały armii komunistycznej atakują miasto Linchu w środkowej części prowincji Shantung. Miasto dwukrotnie przechodziło z rąk do rąk.

Harrison o Polsce

Sprawozdanie, które zostało źle zrozumiane w Waszyngtonie

NOWY JORK (obsł. wł.) — Urzędowa amerykańska agencja informacyjna ogłosiła tekst sprawozdania płk. Harrisona z jego podróży do Polski. Oto co pisze płk. Harrison — (podajemy w obszernych wyjątkach): „Misja, w skład której wchodził Nathan Koenig, Gail E. Spain i ja, wysłana do Polski w celu zbadania jej sytuacji żywnościowej, stwierdziła, że jest ona w Polsce znacznie lepsza, niż w wielu innych krajach, jakie zwiedziliśmy w ciągu ostatniego roku dwaj członkowie misji. Warunki żywnościowe były w Polsce znacznie lepsze, niż te, jakie zaobserwowaliśmy w Grecji, we Włoszech, w Austrii, w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej w Niemczech i Japonii.

„Ogólny stan zdrowia ludności polskiej wydawał się dobry, duch doskonały, a jej zdolność do pracy znacznie powyżej przeciętnego poziomu. Są po temu zasadnicze powody, m. in. postępy, osiągnięte w dziedzinie uzdrowienia przemysłu i rolnictwa.

„Przemysłowa część Śląska jest terenem kłopotliwej żywności. Członkowie komisji nie widzieli, poza Stanami Zjednoczonymi, okręgu przemysłowego, w którymby życie gospodarcze pulsowało tak intensywnie. Polska już dzisiaj eksportuje znaczne ilości węgla. Eksport węgla i innych surowców łącznie z eksportem fabrykatów gotowych i półfabrykatów przemysłowych będzie bez wątpienia wzrastał. „Wzrasta również produkcja żywności w Polsce.

„Inne gałęzie produkcji żywności rozwijały się w stopniu, który umożliwia już eksport. Eksport mięsa, masła, jaj i t. p. produktów jest wprawdzie mały, ale wyraźny.

„Polacy osiągnęli wspaniałe postępy w dziedzinie odrodzenia swego przemysłu i odbudowy historycznej przyczółki Polski, jako kraju eksportującego żywność.

„Osoby ze sfery rządowych podkreślają, że import żywności, maszyn, traktorów i t. p. otrzymanych za pośrednictwem UNRRA i z innych źródeł, odegrał ważną rolę w powojennej odbudowie przemysłu i rolnictwa polskiego. Bardzo silnie akcentowano pragnienia utrzymania dalszego importu żywności dla przyspieszenia tej odbudowy. Podkreślono również potrzebę importu nawozów, zwłaszcza fosforatów, nasion, zwłaszcza siewnego żyta, zwierząt pociągowych, traktorów i maszyn rolniczych. Kluczowym nacisk na zapotrzebowanie tłuszczu i olejów, produktów mleczarskich i innych dodatkowych środków żywności, aby umożliwić racjonalniejsze odżywianie młodego pokolenia, robotników przemysłowych, chorych i starców. Podkreślano również potrzebę środków leczniczych. Misja uznała niezmiernie ważne znaczenie, jakie miałoby chociażby częściowe pokrycie tych zapotrzebowań oraz wpływ, jaki to by miało na odbudowę Polski.

„Misja otrzymała wyczerpujące dane statystyczne i inne rzeczowe informacje od rządu polskiego, które szczegółowo rozpatrzyła. Na ich podstawie, oraz na podstawie informacji, z uzyskanych obserwacji na miejscu, staje się jasne, że minimum żywności, potrzebnej dla zaspokojenia potrzeb ludności polskiej, w ciągu bieżącego roku kalendarzowego, może być otrzymane w kraju. Dopóki ostateczne wyniki tegorocznych żniw nie będą obliczone, nie można określić wysokości importu, jaki będzie konieczny na przyszłą wiosnę.

„Misja miała sposobność obejrzenia na miejscu autami i z samolotu głównych terenów rolniczych Polski. Naogół produkcja żywności, jak się zdaje, rozwija się zadowalająco.

„Na podstawie własnych obserwacji i informacji, otrzymanych z polskich kół rządowych i innych, misja stwierdza:

- „Ilość zboża i innych produktów jest do stateczna, by zaspokoić minimum potrzeb ludności polskiej i osiągnąć ogólną równowagę w bież. roku kalendarzowym.
- „Import środków leczniczych i dodatkowych środków odżywczych dla pewnych grup społecznych, jak dzieci, sieroty, chorzy i starcy, wydaje się słuszny.
- „Pewien import nasion, w szczególności żyta siewnego oraz nawozów sztucznych ułatwiłby dalszy wzrost produkcji żywności i odbudowę przemysłu polskiego”.

Nową rzeź w Grecji planują faszyci

LONDYN PAP. Prasa donosi, że w ciągu ubiegłych dwóch dni na posiedzeniu greckiej rady ministrów omawiano przedłożony przez sztab generalny plan walki przeciwko powstańcom oraz dalszą akcję przeciwko partii komunistycznej EAM. Dziennik monarchistyczny „Kathimerini” podaje, że na posiedzeniu zarysowały się różnice poglądów w obu kwestiach.

Minister bezpieczeństwa publicznego Zervas, któremu niedawno szef wywiadu amerykańskiego w Grecji zarzucił współpracę z Niemcami, oraz kilku innych ministrów domagało się utworzenia specjalnych rządowych oddziałów, któreby przerzucono drogą powietrzną na tyły powstańców oraz natychmiastowej delegacji partii komunistycznej.

Pszenica dla Niemców

349 tysięcy ton już w drodze

NOWY JORK PAP Departament stanu podał do wiadomości, że strefy anglosaskie w Niemczech otrzymują ze Stanów Zjednoczonych we wrześniu 310 tys. ton pszenicy i maki.

zaś strefa francuska — 39 tys. ton. Dostawy te pokryte zostaną z funduszu pomocy pouniwersyteckiej, zatwierdzonej ostatnio przez kongres.

Napięta sytuacja w Palestynie

po egzekucji trzech zamachowców

LONDYN (Obsł. wł.) Korespondent Reutera donosi z Jeruzolimy, że wczoraj rano został wykonany wyrok śmierci na trzech terrorystach żydowskich, skazanych na śmierć przez powieszenie za udział w ataku na więzienie w Saint-Jean d'Sore (w maju rb.)

Przed egzekucją władze brytyjskie zarządziły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa,

aby zapobiec ewentualnym wystąpieniom od wetołom ze strony żydowskich organizacji terrorystycznych. W całej Palestynie sytuacja jest silnie napięta.

Organizacja Irgun Zwa'i Leumi zapowiada wszczęcie ofensywy przeciwko oddziałom brytyjskim i przypomina, że ma w swych rękach zakładników brytyjskich.

szymi żołnierzami na ziemi. Będziemy szczęśliwi, gdy oczyścimy wasze niebo od faszystowskiej padliny — odpowiedział Wan, akcentując każde wypowiedziane słowo mocnym uderzeniem pięści w stół.

Nagle ksiądz podniósł do góry kieliszek i rzekł tylko jedno słowo:

— Nike!

— Zwycięstwo! — przetłumaczył natychmiast Georgios.

Wywołało to nowy przypływ entuzjazmu. Ludzie krzyčili, śmiali się i pili. Nigdy jeszcze Grecy nie mieli sposobności pić z zwycięstwa... Traktowali to tak poważnie, że lotnicy nie mogli wstrzymać się od śmiechu.

— Czy można tu coś wykombinować do wyzerki? — zapytał Wan.

— Tu chyba nie, ale zaraz zaprowadzę was w odpowiednie miejsce. Wiem, gdzie można porządnie przekąsić.

— Spytaj ich, ile to wszystko ma kosztować... cośmy tu wypili — rzekł Wan, zannurzając rękę do kieszeni zatuszczonych spodni. Georgios zapytał kelnera o rachunek, ale nagle powstała straszna wrzawa. Australijski Grek z uśmiechem zwrócił się do Wana:

— Powiadają, że w żadnym wypadku nie pozwolą wam płacić! Jesteście gośćmi. I to miłymi, dawno oczekiwanymi gośćmi!

(z. d. n.)



JAMES ALDRIDGE 15

Jednym duszkiem wychylił kieliszek. Powstała wrzawa nie do opisania. Grecy obstąpili Wana, tupali nogami i w zachwycie krzyczeli coś w niebogłosy. Wszyscy też wychyliłi zgodnie swoje kielichy.

— Nazywam się Georgios. Jestem z Australii. Patrzenie!

Grek wyciągnął z kieszeni brytyjski paszport z nadpisem: „Australia”. Wszyscy zwrócili się do Wana. Grek okazał się Australijczykiem! Entuzjazm nie miał granic.

— Wan! Uważaj! — to przecież twój rodak! Australijczyk, kapujesz?

Grek — rodak Wana! To doprawdy było zachwycające, wszyscy po prostu powariowali z radości.

— W twoje ręce! — krzyknął ze

śmiechem Tap i duszkiem wypił całą wartość kielicha.

Wan był w niebowzięty. Pograżył się z miejsca we wspomnienia. Potem zaśpiewał australijską piosenkę „Matylda tańczy”, a Grek zaczął mu wtórować.

— Co wy rozumiecie, londyńscy zamiatacze nicle! — w przypływie narodowej dumy krzyknął Wan do kolegów.

— Stul pysk, ty zatracony Australijczyku! — rzucił mu Richardson.

Tylko posłuchał, co oni wygadują, — poskarżył się przygodnie spotkanemu rodakowi, urażony w swych narodowych uczuciach Wan. Zaspiewał znowu refren „Matyldy”.

— Ciszej tam! — rozległ się tubalny głos Tapa.

Ale Wan śpiewał dalej a Grek podśpiewywał. Georgios czuł się szczęśli-

wy, że Wan znalazł w nim sojusznika w tej żartobliwej, pseudonarodowej dyskusji.

— Patrzenie — nas tylko dwoje! — wrzeszczał bez przerwy Wan. — A co możecie nam zrobić? Położymy was wszystkich, jednego po drugim. Prawda, rodaku? — zwrócił się do Georgiosa.

Quell serdecznie się roześmiał, gdy Wan przybrał zaczepną pozycję.

— Włosi uciekają od nas jak opętani, — buszował Wan — uciekają jak kot przed psem. Czy to nieprawda?

Popatrzył dookoła wyzywająco.

— I dobrze robia, — ochryple powiedział Richardson, który stracił nareszcie swój hegmatyczny spokój.

— Dajcie w skórę tym łotrom! — wykrzyknął w zachwycie Georgios.

— My im jeszcze pokażemy jak fiolki kwitną! — przyrzekł mu znacząco Wan.

Grecy znow zaczęli coś krzyczeć wszyscy na raz. Georgios przetłumaczył:

— Oni mówią, że wy uratujecie Grecję. My na ziemi, a wy — w powietrzu. Oni chcą jeszcze powiedzieć, że nienawidzimy faszystów więcej niż wy. A to dlatego, że mamy swoich faszystów. Bijemy ich bez pardonu. Wy zniszczycie Włochów w powietrzu, a my wykończymy ich na ziemi.

— Powiedz im, że są najodważniej-

Punkty widzenia

Norymberga po raz trzeci

Sprawa Niemiec w perspektywie doświadczeń

Norymberga, w lipcu.

Norymberga posiada nie tylko artystyczne i kulturalne tradycje, które tak szeroko reklamowali i reklamują Niemcy. Norymberga — miejsce „partei-tagów” hitlerowskich, miejsce zjazdów i konferencji całej bez mała „góry” hitlerowskiej — po pokonaniu i ruczeniu na kolana niemieckiego faszyzmu stała się także miejscem sądu nad nimi i jego zbrodniami.

Toteż zwołanie zjazdu niemieckiej „socjal-demokracji”, reprezentowanej przez Schuhmehera, Offenbauera i Heinego do Norymbergi było nawiązaniem do pewnych tradycji. „achodzi tylko pytanie — do których?”

Z przebiegu kongresu niemieckich rzekomych „socjalistów” wynika, że w mocy pozostała pierwsza: tak samo jak na hitlerowskich partiatach schlebiano niemieckiemu zowinizmowi i apetytom w imię najrozmaitszych „lebensraumów”, tak, jak przed tym — tak i obecnie Schuhmacher i jego towarzysze starają się za wszelką cenę przekonać świat o tym, że Niemcy stały się demokracją.

Tym jednak razem schlebienie przekroczyło znacznie granice samej Norymbergii i obranych w niej tłumów. To schlebienie było obliczone wyraźnie na eksport. Chodziło o to, by zapewnić przedstawicieli modnego w niektórych kołach kierunku postawienia Niemiec z powrotem na nogi, że Niemcy nie zawiadają pokładanych w nich przez światową reakcję nadziei.

Toteż kongres schuhmacherowców w Norymberdze stał się przede wszystkim demonstracją antydemokratyczną, demonstracją, dającą do wykazania, że Niemcom jest obca i kłowiec idea demokratyzacji.

Co usłyszymy przez radio

Program na środę, 30 lipca 1947 roku.
12.06 Wiadom. połudn. 12.10 „Na swojską nutę”. 12.25 Aud. dla wsi, 12.35 Concert organowy. Wł. Ociewił. 13.00 „Z mikrofonem po kraju”. 13.10 Muzyka obładowa, 14.00 (L) Krynika i komunikaty, 14.05 (L) „Węgiel — polskie diamenty”, 14.12 (L) Z twórczości Mendelsohna — uwertury (pl.) 14.30 Przerwa, 15.00 Muzyka tan. z płyt, 15.20 Aud. dla dzieci, 15.40 W. Masfarrén — Sonata na wiolonczelę i fortepian, 16.00 Dziennik, 16.20 (L) V-ta aud. z cyklu: „Od taktu do symfonii”, 16.40 „Przygłosnik”, 16.45 Skrzynka techniczna, 16.50 „Głos Młodych”, 17.00 „Na muzycznej fal”, 17.45 Aud. dla młodzieży, 18.00 (L) Fel liter. 18.10 (L) Chwila muzyki z pl. 18.20 (L) Pop. popul. — nauk. Libaszewskiej pt. „Teofil Wiśniewski”, 18.30 (L) Muzyka lekka i taneczna z pl. 19.00 Z zagadnień świata pracy, 19.10 „U naszych przyjaciół”, 19.30 Aud. Chopinowska, 20.00 Z życia kulturalnego, 20.05 „W walce o zdrowie”, 20.20 „Melodie świata”, 20.40 Aud. rozrywk. 21.00 Dziennik, 21.30 Muzyka pl. 21.40 Utwory muzyki lekkiej, 21.55 „Dom nad jakami” Z. Nałkowskiej, 22.10 Wiadom. sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostat. wiad. dziennika, 23.20 (L) Progr. lok. na jutro.

Jednak kongres norymberski miał jeszcze głębsze tradycje. Tymi tradycjami były *manewry niemieckiej reakcji w latach 1918—1919*. I wtedy, pod chwilowym wrażeniem poniesionej klęski, niemieccy socjaldemokraci, rzucając na ulice Berlina i Hamburga byłe cesarskie oddziały, uzbrojone w najnowszą broń maszynową, przeciwko bezbrojnym robotni-

kom i powstańcom-frontowcom, tłumaczyli światu, że robią to „w imię demokracji”. W imię demokracji niemieccy socjaldemokraci posadzili na krzesło prezydenckie Hindenburga, tego samego, który jeszcze w roku 1916 stwierdzał, że „jedyną drogą Niemiec w razie klęski jest przygotowanie się wszystkimi siłami do odwetu”.

Inwestycje w przemyśle włókienniczym

Nowe fabryki w Kaliszu, Tomaszowie i Pabianicach

Fabryka igieł dziewiarskich — Nowe turbiny i nowe krosna

Nielada trudności musiał przełamać Centralny Urząd Planowania, rozdzielając kredyty inwestycyjne na rok bieżący na 3,5 miliarda zł, musiał po wielu perypetiach zgodzić się na kredyty w wysokości 1 miliarda i 70 milionów złotych, to i potrzeby kraju zdezastrowanego przez „gospodarkę” okupanta były olbrzymie. Z kredytów inwestycyjnych nie więcej, niż 28 miliardów zł można było przeznaczyć dla przemysłu. Resztę pochłonęły inne gałęzie gospodarki narodowej i inne resorty (komunikacja, rolnictwo, Ministerstwo Odbudowy itp.).

Przedwojenne zaoferowanie gospodarcze Polski i zniszczenia wojenne stały się przyczyną tego, że gros środków inwestycyjnych przeznaczonych dla przemysłu otrzymują hutnictwo, metalurgia a przede wszystkim przemysł węglowy.

W tych warunkach przemysł włókienniczy,

który obliczał swoje zapotrzebowanie na kredyty inwestycyjne na rok bieżący na 3,5 miliarda zł, musiał po wielu perypetiach zgodzić się na kredyty w wysokości 1 miliarda i 70 milionów złotych, co stanowi minimalny odsetek zarówno w stosunku do wartości produkcji, jak i w stosunku do wartości majątku przemysłu włókienniczego.

Tak poważne ograniczenie funduszy musiało siłą rzeczy zwięzić możliwości inwestycyjne przemysłu włókienniczego. 80 procent kredytów przeznaczonych zostało na remonty kapitalne oraz na odbudowę i montaż obiektów zdemontowanych przez Niemców. Nie wielka tylko część wyasygnowana została na budowę nowych obiektów.

Pomimo tego przeprowadzane są prace inwestycyjne. W Kaliszu rozpoczęta została budowa fabryki jedwabniczej. Fundamenty zo-

stały już założone, a budowa murów posuwa się szybko naprzód. Uruchomienie fabryki liczącej ponad 600 krosien spodziewane jest w roku 1949.

W Tomaszowie Mazowieckim przystąpiono do budowy fabryki dwusiarczka węgla. Dwusiarczek węgla jest to składnik niezbędny przy produkcji włókien sztucznych. Przed wojną istniała w Polsce tylko jedna fabryka tego typu, która jedynie częściowo zaspokajała potrzeby przemysłu. Duża część tego surowca była importowana z zagranicy. Stara fabryka produkuje obecnie 3.600 ton dwusiarczka węgla rocznie, wskutek czego zmniejszeni jesteśmy do importowania tego artykułu z Czechosłowacji. Nowa fabryka produkować będzie 7.200 ton rocznie, co zapewni przemysłowi naszemu pełną samowystarczalność w tej dziedzinie.

Podkreślić należy, że budowa nowej fabryki jest zagadnieniem bardzo skomplikowanym i wymagającym wielkiego wysiłku ze strony konstruktorów i inżynierów. Prace związane z budową fabryki są na razie wykonane w 25 procentach. Termin zakończenia prac spodziewany jest w roku 1949.

Krocząc po linii niezależności się od zagranicy, przystąpił CZPWL do opracowania planów budowy państwowej fabryki igieł dziewiarskich. Przewiduje się, że w roku 1948 nowa fabryka igieł zaspokoi potrzeby przemysłu dziewiarskiego w 30 procentach. W r. 1949 — w 60 procentach, a w roku 1950 — w 100 procentach.

W ciągu roku bieżącego przewiduje się również uruchomienie w Pabianicach nowej przędzalni, liczącej 10.000 wrzecion czesankowych. Budowa budynku postępuje szybko naprzód i, jak zapewniają czynnicy dobrze poinformowane, na pierwszego stycznia roku 1948 wrzeczona w nowej przędzalni „będą się kręcić”.

Szybko posuwa się budowa fabryki włókien sztucznych pod Szczecinem, która już w połowie roku przyszłego produkować będzie dziennie 5 ton przędzy. W roku 1949 podniesie się produkcja tej fabryki do 10 ton przędzy na dobę.

Jeżeli idzie o miasto Łódź, to przewiduje się zainstalowanie do roku 1949 trzech nowoczesnych, dostarczonych ze Szwecji siłowni. Nowe siłownie staną w PZPB Nr 1 (o mocy 7 tysięcy kW), PZPB Nr 3 (3.600 kW) i w „Pierwszej” (3.600 kW). Nowe siłownie są tak skonstruowane, że para po przejściu przez turbiny będzie wykorzystywana w wykończalniach. Umożliwi to poczynienie poważnych oszczędności w procesie produkcji.

W roku bieżącym zostanie także odbudowana przez PZPB Nr 5 zdezastrowana przez Niemców przędzalnia. Będzie ona liczyła 50 tysięcy wrzecion, które odbudowane zostaną z maszyn zniszczonych.

Jeżeli idzie o krosna tkackie to w roku bieżącym przewiduje się budowę nowiutkich krosien automatycznych. W roku przyszłym produkcja powinna wzrosnąć do 2.000 krosien.

Reasumując można stwierdzić, że przemysł włókienniczy w ramach swoich ograniczonych możliwości wykonuje dość pokaźny plan inwestycyjny.

Śladem naszych artykułów

Ubezpieczalnia wyjaśnia

Szanowny Obywatelu Redaktorze. W związku z zamieszczoną w dniu 18 lipca rb. w „Głosie Robotniczym” notatką p.t. „Czy Ubezpieczalnia udziela pomocy dzieciom?” — Ubezpieczalnia Społeczna ma zaszczyt wyjaśnić co następuje:

Wypadek, przytoczony przez ob. Bartczaka w liście do Redakcji został przez nas szczegółowo zbadany. W świetle uzyskanych wyjaśnień ze strony Szpitala Armii Marii, dziecko ob. Bartczaka przywiezione zostało do szpitala już w stanie beznadziejnym i po godzinie pobytu w szpitalu tym zmarło. Przyczyną była złośliwa infekcja kiszczkowa, jaka w tym czasie panowała w Łodzi, która, jak pisze szpital, „może w ciągu doby doprowadzić do zgonu”.

Równocześnie szpital w liście do Ubezpieczalni z dn. 24 b.m. „kategorycznie zaprzeczył, jakoby lekarz przyjmujący dziecko do szpitala miał oświadczyć, że gdyby pomoc udzielona była dwie godziny wcześniej, dziecko było by uratowane”.

Jeżeli mówić o czyjejkolwiek winie, to raczej stwierdzić wypada, że ponoszą ją rodzice,

którzy, jak sam ojciec podał, przez 3 dni nie wezwali do ciężko chorego dziecka lekarza i dopiero, w końcu trzeciej doby, zwrócili się do pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

Niezgodnym jest z faktycznym stanem rzeczy, że Ubezpieczalnia nie udziela pomocy dzieciom, gdyż, jak w wielu innych i w tym wypadku po wyjaśnieniu sprawy przez urzędniczkę, przyjmującą zgłoszenie, zostało ono przyjęte. Lekarz, otrzymawszy to wezwanie łącznie z czterema innymi, nie zdążył odwiedzić dziecka, bo Pogotowie Czerwonego Krzyża zawiadomiło, iż zostało wezwane do tego przypadku i dziecko odwiezło do szpitala.

Na marginesie tej sprawy jeszcze należy wskazać na zrozumiałe wprawdzie zdenerwowanie wzywającego ojca, ale niedopuszczalne, jak się okazało jego zachowanie się w odniesieniu do urzędniczki przyjmującej zgłoszenie. W czasie rozmowy telefonicznej ob. Bartczak pozwolił sobie na groźby i użył m. in. słów: „jak wpadnę do pogotowia, zastrzelę panią”.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi.

Spekulacja w opałach

Ceny muszą być przestrzegane!

Dalsza lista ukaranych grzywną i obozem pracy

Poniżej publikujemy nową listę ukaranych na ostatnim posiedzeniu Delegatury Komisji Specjalnej.

Marek PARAFINIUK, właśc. sklepu w Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej 4 za sprzedaż mąki i chleba po cenach spekulacyjnych ukarany został grzywną w wysokości 10 tysięcy złotych.

Helena KANIUCH właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Armii Ludowej 28 za sprzedaż kaszanki po cenach spekulacyjnych ukarana została grzywną w wysokości 10 tysięcy złotych. Józef RAJSZEL, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Pabianickiej 16 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. złotych. Sabina JAWORSKĄ, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ulicy Napiórkowskiego 153 za brak cennika w sklepie ukarana została grzywną w wysokości 2 tysięcy złotych. Helena GRADKOWSKA, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Zerowskiego za brak cennika ukarana została grzywną w wysokości 2 tys. złotych.

Józef URBAŃSKI, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Kopernika 27 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. zł. HENRYK STANKIEWICZ, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Kopernika 14 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2 tys. złotych. Abram GLIKSMAN, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Gdańskiej 32 za brak cennika ukarany został grzywną w wysokości 2000 zł. Mieczysław OWCZAREK, właściciel owocarni w Łodzi przy ul. Przędzalnianej 93 za brak cennika i ukrywanie towarów ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych. Jan Nowakowski, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Kamiennej 1 za brak cen na artykuły spożywcze ukarany został grzywną w wys. 3 tys. złotych.

Zygmunt Zuchowski, właściciel pasztecniarni w Łodzi przy ul. Stalina 8 za brak cen na artykuły wystawione na widok publiczny ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych. Zofia Szewczyk, właścicielka owocarni w Łodzi przy ul. Nawrot 35 za brak cennika na wędlinach ukarana została grzywną w wysokości 3 tys. złotych. Dawid Luksenburg, właściciel owocarni w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 73 za brak cennika na artykuły spożywcze wystawione na widok publiczny ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych.

czek wystawione na widok publiczny ukarany został grzywną w wysokości 5 tysięcy złotych Bronisława Popławska, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi, przy ul. Wschodniej 51 za brak cennika na artykuły spożywcze ukarana została grzywną w wysokości 3 tys. zł. Antoni Zyda, właściciel sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 37 za brak cennika na artykuły spożywcze ukarany został grzywną w wysokości 3 tysięcy złotych.

Nauka nie idzie w las

Kadry przyszłych techników i inżynierów

ksztalci Państwowa Fabryka Obrabiarek im. Strzelczyka

W tych dniach odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego Szkoły Przemysłowej Państwowej Fabryki Obrabiarek im. J. Strzelczyka.

61 uczniów otrzymało świadectwa pierwszej i drugiej klasy. Żaden z nich nie został w tej samej klasie na rok następny. Trzech uczniów chlubnie się wyróżniło i oprócz zadawalniających świadectw otrzymali także specjalne nagrody. Są to: Tadeusz Urbański z klasy pierwszej oraz Tadeusz Dąbek i Tadeusz Kopczyński z klasy drugiej.

Uczniowie mają do dyspozycji własny warsztat, bogato zaopatrzony. Znajdują się tam wszystkie typy obrabiarek, istniejących w przemyśle metalowym. Poza tym szkoła posiada świetnie wyposażony warsztat ślusarski.

Dzięki uprzejmości Głównego Zarządu Zaw. w Katowicach uczniowie zwiedzili kopalnię węgla w Sosnowcu oraz hutę w Katowicach. Przez cały czas byli gośćmi Głównego Zarządu.

Zwiedzili także łódzkie fabryki przemysłu włókienniczego. W tym roku były tylko dwie klasy w przyszłym będą już trzy. Po ukończeniu tej szkoły absolwenci otrzymają świadectwa czeladnicze i mogą być zatrudnieni w przemyśle jako wykwalifikowani rzemieślnicy. Ci, którzy mają zdolności i chęci do dalszej nauki mają prawo uczęszczać do szkół wyższych. Droga dla nich otwarta — Polska Ludowa czeka na dobrych techników i inżynierów. Doskonale to rozumieją chłopcy ze szkoły

przemysłowej. Wyrazem tego było przemówienie jednego z uczniów, który między innymi powiedział: „...Ze swej strony przyrzekamy być dobrymi rzemieślnikami, a po ukończeniu wyższych uczelni dobrymi technnikami i inżynierami. Państwo i społeczeństwo łoży na naszą naukę w nadziei, że będziemy w przyszłości pożytecznymi obywatelami Polski Ludowej. My staramy się być godnymi tego zaufania i dlatego przyrzekamy, że nauka nie pójdzie w las. Najlepszym tego sprawdzianem są dotychczasowe osiągnięcia — może jeszcze w 100 procentach nie zadawalniające. Postaramy się, aby końcowe wyniki były naprawdę dobre”.

(B.)

Na niedawnych gruzach tętni życie

Uroczyste zakończenie turnusu lipcowego kolonii dla dzieci P. Z. P. B. w Wiśniowej Górze

Niezwykły ruch panuje w Wiśniowej Górze na kolonii dla dzieci firmy P.Z.P.B. Nr. 1 (dawn. „Scheidler i Grohman”). Mieszkańcy kolonii przygotowują się do uroczystego zakończenia turnusu lipcowego. Zaferowane po stację starszych i młodszych dziewczynki biegną po całej kolonii, czyniąc ostatnie przygotowania. Barwne stroje krakowianek, górali, wieśniaczek, „motyłków”, „kwiatusków” każą spodziewać się niebywałej uczy artystycznej. Wszędzie panuje niezwykły gwar, ruch, rozgardiasz. Cały porządek dnia kolonijnego wywrócony do góry nogami. Zamieszanie powiększają jeszcze tłumy rodziców, którzy również od rana przybyli na kolonię i „pomogają” w organizowaniu uroczystości.

Trzeba było zobaczyć w ub. roku wszystkie te budynki, świecące obecnie białością świeżo bielonych ścian i tafłami nowo-wstawionych szyb. Bezludne kupy desek i cegieł, oto w jakim stanie Rada Zakładowa obejmowała ten teren, zniszczony nie tyle działaniami wojennymi ile — powiedzmy to sobie szczerze — szabrowniczymi działaniami nieświadomionej części okolicznej ludności. Niejedną rękę zalał gotów zrzec się ze wszystkiego, prze konany, że nic z tego nie wyjdzie. Nic nie było również słychać o pionierach prywatnej inicjatywy, którzy by podjęli się włożyć trochę kapitału w te ruinowiska. Za to dzisiaj, kiedy budynki stały się pełnowartościowymi obiektami, zgłasza swoje pretensje mnóstwo prywatnych właścicieli, występując do sądu o reprivatyzację.

Szeregi białe zastawiane łóżek stoją w czy-

stych słonecznych salkach sypialnych. Otóż kuchnia, stolówka, umywalnia, wszędzie panuje czystość i porządek, utrzymywany przez personel kolonijny. 320 dziewczynki w wieku od 7 — 14 lat spędziło 4 tygodnie na kolonii. Przeciętnie dzieci zyskały 2,5 kg. (dwa i pół kilograma) na wadze, a były takie, co przekroczyły „normę” do 3,5 kg. Dzieci karmione 5 razy dziennie, przebywając bez przerwy na słońcu i czystym wonnym powietrzu, płynącym z okolicznych lasów, wyglądają wszystkie jak przystawione „paczki w masle” — wesołe, rozbawione i pełne werwy.

Oto już płonie ogromne ognisko, wokół którego zgromadził się tłum dzieci i starszych. Za chwilę na środku występuje rezolucyjna panna i śmiało zapowiada numery programu. A potem zaczynają się śpiewy, tańce, monolo-

gi, skecze. Solowe występy młodocianych artystów zachwyciły wszystkich obecnych.

Po zakończeniu występów przemówił wiceprezydent miasta tow. Ajnenkiel, dziękując za miłą uroczystość kierownikowi i dzieciom.

Radzie Zakładowej i Dyrekcji firmy P.Z.P.B. Nr. 1 należy się uznanie za wykonane dzieło. Warto zaznaczyć, że koszty utrzymania dzieci ponosi C.Z.P.Wł. asygnując 5.100 zł. miesięcznie na każde dziecko, oraz Ministerstwo Oświaty, wydając na ten cel 1000 zł. Różnicę płać kwotę symboliczną — 200 zł. Państwo Ludowe całkowicie bierze na siebie ciężar wczasów dla dziecka robotniczego i słuszenie. Pieniądze wrócić się stokrrotnie, kiedy młode pokolenie dorosnie i stanie w szeregu budowniczych Polski Ludowej.

Świł.

Więści z kraju

ŻNIWA NA WYBRZEŻU

Żniwa na terenie województwa gdańskiego są już na ukończeniu. Żyto sprzątnięto szybko przy pomocy sprzężaju rolników wybrzeża i dzięki dobrze rozwiniętej pomocy sąsiedzkiej. Obecnie rolnicy uprzążają jęczmień, na dalszym planie pszenica i owies. W pierwszej połowie sierpnia przewidziana jest daleko idąca pomoc Wojska, ZWM, i Harcerstwa.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET OCHRONY PIAKÓW

Sekcja polska Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków przeprowadza ankietę w sprawie pogłowia w Polsce niektórych ptaków lądowych i nielądowych. Dotychczas rozzesłano 16.100 egzemplarzy kwestionariuszy. Z treści nadesłanych wypowiedzi można już obecnie wysnuć wnioski co do rozdzielenia i pogłowia niektórych gatunków. Opracowanie całokształtu materiału nastąpi w roku przyszłym.

NOWE OGNISKO STONKI ZIEMNICZANEJ

Na granicach woj. lubelskiego ukazało się ognisko stonki ziemniaczanej. Na zagrożonych terenach zorganizowano natychmiastową akcję zwalczania groźnego szkodnika.

Bez czczej gadaniny

Komisja Pracy Obrady PPR i PPS dzielnicy Widzew

Po dość długiej przerwie odbyła się narada aktywny PPR i PPS dzielnicy Widzew. Charakterystyczną cechą powyższego zebrania była gorąca chęć przerwania raz na zawsze bezpłodnych spraw. Piętnastu towarzyszy spośród obecnych zabierało głos w dyskusji. Wszyscy mówcy, zarówno peperowcy jak i pepesowcy

kończyli słowami: „Więcej nie będziemy gadać, zabieramy się do realizacji uchwał Rady Naczelnej PPS i CK PPR. Wybieramy komisję pracy”.

Większość towarzyszy ostro występowała przeciw szkodnikom jednolitego frontu — domagając się, by takich osobników niezależnie

w której partii się znajdują — stawiać jak renegatów partyjnych — zdrajców wspólnej sprawy.

Zgodnie z wyżej wspomnianą tendencją o konkretnej pracy załatwiono na miejscu kilka istotnych spraw:

1. wybrano komisję porozumiewawczą z 10 towarzyszy.
2. Do pierwszego sierpnia organizacje partyjne zbiora swoje koła w celu przeniesienia uchwał ostatniego wspólnego posiedzenia.
3. Wybór wspólnych komisji terenowych PPS i PPR.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwsze posiedzenie nowo wybranej komisji, która wyznaczyła stały termin swych zebrań, jak również kalendarzyk wspólnych zebrań kół fabrycznych i pracowniczych.

Nowo wybranej Komisji porozumiewawczej, której będą przyswieceć życzenia towarzyszy peperowców i pepesowców, by się stała „komisją pracy” żywym i szybkiej realizacji konkretnych planów.

B. Basiak

Najsukuteczniejsza kuracja

Słońce - powietrze - opieka

Niedziela w Łagiewnickim Sanatorium dla dzieci

Polska Ludowa na wszystkich odcinkach życia wyrównuje dziejową krzywdę wyzyskiwanych i upośledzonych dawniej rzesz robotniczych. Oto w pałacach pofabrykanckich mieszczą się żłobki, przedszkola, szkoły i sanatoria.

Zwiedzamy urządzone przez Zarząd miejski w jednym z takich pałaców w Julianowie sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Sanatorium mieści się wśród rozległego parku, otoczonego tchnącym żywiczną wonią lasem.

Na zalanych słońcem gazonach i trawnikach, na rozstawionych wygodnych leżakach, wygrzewa się kilkanaścioro dzieci w wieku od lat 4-6. Kiedy pytam, czy im dobrze tutaj, na błędnych twarzyczkach pojawia się uśmiech i odpowiadają chórem: — Dobrze, dobrze nam tutaj.

Pielęgniarki czuwają troskliwie, przynosząc kiedy trzeba leżaki w cień. Starsze dzieci siedzą na ławkach, zabawiając się w jakąś grę. I im jest dobrze. — Dopiero jestem dzieśnię dni, a już mi przybyło 2 kg — mówi jeden. — O, ja już wagę o 6 kg więcej i pewno wrócę do domu, do szkoły. — A tutaj uczycie się? — pytam. — Tak, mamy szkołę powszechną Nr 60, dostanę promocję do klasy V. Pani doktor mówiła, że już od września powrócę do swojej szkoły.

— A gdy wróci, jego miejsce zajmie inne dziecko, gdyż wiele, wiele dzieci w łódzkich szkołach jest zagrożonych gruźlicą. I one chciałyby jechać do Łagiewnik po zdrowie.

Dzieci w wieku szkolnym nie próżnią w sanatorium, gdyż zorganizowana została tutaj szkoła, w której personel nauczycielski przeobraża z 50 dziećmi normalny program szkoły powszechnej.

Lecz oto rozlega się gong i dzieci pośpiesznie udają się na obiad. A odywiają się dobrze, gdyż dla nich tylko słońce, powietrze i posiłne pokarmy są właściwym lekarstwem.

Z. B.



W dniu wczorajszym w Wojskowym Sądzie D.O.K.P. rozpoczęła się sprawa ośmiu oskarżonych o nieuczciwe dostawy kozuchów dla pracowników Kolei Państwowych w okręgu łódzkim.

Rozprawie przewodniczył mjr. Gołębiowski, oskarża mjr. Kanel, bronią z wyboru adwokaci: Szczerbiński, Potoński, Czarnecki, Zajackowski i Kempński. Ponadto z ramienia D.O.K.P. został powołany oskarżyciel dodatkowy — mecenas Zygmunt Rusiecki.

Na ławie oskarżonych zasiadli Alfons Dzieborski — kierownik Działu zaopatrzenia D.O.K.P. Łódź, Józef Kamiński — kierownik robót parowozowni na stacji Łódź — Kaliska, — przedstawiciel Związku Zawodowego kolejarzy, Czesław Lis — referent Wydziału Apro wizacji D.O.K.P. w Łodzi, Witold Grabowski, pełniący obowiązki odbiorcy materiałów wydziału Zasobu, Jan Wnukowski, magazynier na stacji Łódź — Fabryczna, Tadeusz Lisik —

Liche kozuchy za 10 milionów zł. Epilog nieuczciwych dostaw dla kolejarzy przed Sądem

referent, oraz kupcy — dostawcy kozuchów — Marian Bogolecki i Stanisław Osimowicz.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, zawierający przeszło 10 stron maszynopisu. Wynika z niego, że w grudniu ub. roku Ministerstwo Komunikacji zapewniło D.O.K.P. Łódź 10 milionów złotych kredytu celem nabycia kozuchów służbowych na sezon zimowy. Została powołana komisja zakupowa, przy czym w skład jej nie wchodził rzeczoznawca, który by wydał opinię co do jakości kozuchów. Ogółem zakupiono 432 kozuchów wątpliwej jakości po wygórowanych cenach za sumę 9.999.500 zł. Dostawcami byli: Bogolecki, Osimowicz, którzy znajdują się na ławie oskarżonych oraz Stefan Lewandowski i Halina Falkowska, za którymi rozzesłano listy gończe.

Na transakcji kozuchowej D.O.K.P. — Łódź straciła około 4 milionów złotych, przy czym Dzieborski pobierał od kupców „prowizję”.

których suma doszła ogółem do 393.500 złotych. Poza tym oskarżeni brali udział w wystawnych kolacjach, urządzanych i opłacanych przez kupców. W ten sposób zdobywali sobie zainteresowanie pracowników kolei dla swojego towaru.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżeni po kolei odpowiadają na pytania Sądu, czy przyznają się do winy. Dzieborski nie przyznaje się, ani do kolacji, ani do łapówek. Kamiński, Lis, Grabowski, Wnukowski i Lisik przyznają się tylko do udziału w łbacjach. Natomiast obaj kupcy Bogolecki i Osimowicz potwierdzają fakt wypłacenia prowizji Dzieborskiemu.

W dalszym ciągu rozprawę wykładła zeznania Dzieborski, kategorię zaprzeczając, jakoby akceptował ceny kozuchów.

W dniu dzisiejszym rozprawa trwa. Zeznawać będą świadkowie.



UWAGA, ORMO-wcy!

Zarządca ćwiczenia telefonowe bez broni, połączone z wycieczką Komendy m. Łodzi ORMO-ówk i ORMO-wców w dniu 3 sierpnia 1947 r. o godz. 6 rano. Zbiórki: Plac Wolności i Plac Niepodległości (Leonarda) skąd nastąpi wyjazd samochodami w teren Województwa.

Komendant ORMO w Łodzi.

KTO JEDZIE NA WCZASY

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi, Ref. Wczasów Pracowniczych zawiadamia, iż na turnus od 15 sierpnia skierują się do miejscowości: „B”.

KOMUNIKAT

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego zawiadamia, że w środę 30 lipca punktualnie o godz. 18-tej odbędzie się kolejny wykład w ramach III Dzielnicowego Kursu Szkoleniowego. Temat wykładu: „Praca na kole partyjnym”. Wykładać będą: Dzielnicowa „Ruda Fabryczna” — tow. Głowacki, dzielnicowa „Górna” — tow. dyr. Miller, dzielnicowa „Górna — Prawa” i g. Lewa — tow. Ochociński, „Widzew” — tow. dyr. Malicki, „Śródmieście — Lewe” — tow. Nimiuski, „Śródmieście” — tow. Kulesza, „Śródmieście — Prawe” — tow. dyr. Padowicz, „Starmiejska” — tow. dyr. Hecht, „Bahut” — tow. Baterski.

rowania do domów wypoczynkowych, oraz bilety uprawniające do bezpłatnego przejazdu wydawane będą od dnia 4 sierpnia br.

POWRÓT Z KOLONII

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obózów Koncentracyjnych w Łodzi, niniejszym komunikuje, że powrót dziewcząt z kolonii letniej w Kolonii — wyznaczony jest na dzień 8 sierpnia 47 r. godz. 20-ta na Plac Leonarda. Wyjazd chłopców na III-ci turnus do Kolonii, nastąpi w dniu 11 sierpnia 47 r. o godz. 17-tej z Placu Leonarda.

Co nowego w ZWM

UWAGA ZWM-owcy Szkolniacy! W dniu 30 lipca b.r. (Środa) o godz. 13-tej odbędzie się w lokalu Z.W.M. przy ul. Plac Zwycięstwa 13 odprawa kolegów wyjeżdżających na obozy Ministerstwa Oświaty.

UWAGA, Szkolniacy!

Kierownicy dziesiątek wyjeżdżający na obozy Ministerstwa Oświaty, obowiązani są zgłosić się w dniu 29 bm. w godz. 10 — 12 do Wydziału Młodzieży Szkolnej w Łodzi, Plac Zwycięstwa 12.



UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ PPR DZIELNICY ŚRÓDMIEJSKIEJ-LEWEJ

Dnia 31 lipca w lokalu własnym przy ulicy Poludniowej 11 o godz. 16-iej odbędzie się odprawa referentów na którą z każdego koła kieruje się obowiązkowo po jednej kandydatce. Dzielnicowa Śródmiejska-Lewa.

ZAKOŃCZENIE KURSU SEKRETARZY

Wydział Propagandy Komitetu Łódzkiego P.P.R. zawiadamia, że dziś, dnia 30.7. br. o godz. 17-tej w Domu Propagandy ul. Piotrkowska 262 odbędzie się uroczyste zakończenie Dwumiesięcznego Kursu Sekretarzy kół i Komitetów fabrycznych.

Na uroczystość złoży się: ostatni wykład nt. „Jednolity front klasy Robotniczej” — refer. tow. Trepczyński, wręczenie nagród i świądectw oraz film.

GÓRNO-LEWA:

O godz. 14 — Wignłowa, zmiana pierwsza; „Księża Młyn” zm. II oraz PZPKP Nr 3; o godz. 16-iej PZPB Nr 11 kole V; o godz. 15.30 — PZPW Nr 3 oraz I „Hofman”; o godz. 13.30 — PZPW Nr 6 zmiana II.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

WIDZEW

O godz. 15.30 — „Znicz” i Fabryka Kwasu Mlekowego; o godz. 14 — III kom. MO; o godz. 15 — I „Kunert”; o godz. 16.30 — PMS.

GÓRNO-PRAWA:

O godz. 15 — Ubezpie. Społ. i PZPW Nr 5; o godz. 13.30 — 1, 2 i 3 kole PZPB Nr 6 „A”; „Barlicki”; PZPB Nr 18 kole II; o godz. 16.30 — PZPW Nr 4; o godz. 15.30 — „Olto Hau” oraz zebrania kół 4 i 5 PZPB Nr 6 „B”; o godz. 18 — I „Wolczak”; PZPW Nr 26; o godz. 12 — „Karnia”; „Czytelnik”.

ŚRÓDMIEJSKA-LEWA:

O godz. 15 — Fabryka Wózków; o godz. 13.30 — kole 1 i 2 I „Ditzel”; o godz. 14 — kole 3 I. Ellington oraz 5, 6 i 7 kole Elektrowni; o godz. 18 — I „Zenit”.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA:

O godz. 18 — zebranie terenowego koła Nr 3; o godz. 14 — Państwowa Fabryka Nr 12, zm. I; o godz. 15 — I „Pudelko”; o godz. 13 — Ośr. Konf. Nr 2 oddział „B”.

PLENARNE ZEBRANIE KOM. DZIELNICY WIDZEW

W czwartek, 31 lipca o godz. 17-iej odbędzie się plenarne posiedzenie kom. dziel. Widzew.

ŚRÓDMIEJSKA:

O godz. 15 — Dyrekcja Przemysłu Miejskiego, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Apr. Z. M., Starostwo Półośne; o godz. 15.30 — Zjed. Przem. Chem.; o godz. 16 — Straż Miejska; o godz. 14 — Wydział Kom. Dzielnic II oraz Wydział dzielnic III.

BALUTY:

O godz. 19 — zebranie terenowego koła „Naprzód”

Kronika Kalisza

Dziś środa dnia 30 lipca 1947 r.
Rufina i Julity

Telefony

Komenda Milicji Obywatelskiej — 10-69
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Dworzec kolejowy Informacja — 10-51
Informacja Poczta — 12-11

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka Jaśniewicza, ul.
Sabina 14, tel. 10-63.

Teatr Miejski

Dziś, we wtorek, o godzinie 20,30
Teatr „Aktora” z Poznania wystawia
komedię w 3 aktach p. t. „Me-
cenas Bolbeck i jego mąż” pióra Ver-
neilla w reżyserii Marie D'Alphonse, z
gościnnym występem Romana Wójtowi-
cza w roli niezadowolonego małżonka.
Bilety wcześniej do nabycia w kasie te-
atru na godzinę przed przedstawieniem.

Kino

Kino „Bałtyk” — „Złota maska”. Pocz.
o godz. 18 i 20-ej.
W niedzielę 16, 18 i 20.
Kino „Stylowy” — „Czarodziejski
świat” — pocz. 17; 19 i 21.
Kino „Wolność” — „Czarodziejski
świat” — pocz. 16,30 18,30 i 20,30.
Teatr Miejski — jak wczoraj

O teatrze Iwo Galla w Kaliszu

Umieściliśmy przed paru dniami
wspomnienie na temat kaliskiej prasy
przedwojennej. Z kolei warto przypom-
nieć dramatyczne dzieje dobrego teatru
na prowincji.

Przypominam sobie, jak dziś, takie
zjawisko — Iwo Gall wystawił „Zemstę
za mur graniczny” Aleksandra Fredy.
Było to na dwa lata przed wybuchem
wojny. Teatr przepelniony młodą publi-
cznością. Idzie szkoła za szkoła, wojsko
wi. Widzowie są zachwyceni insceni-
zacją i grą zespołową. Poprzez mur na
scenie zwisa zielona soczysta okiś bl-
szczy, czy wina.

Widziałem w tej sztuce w Warsza-
wie starego Frenkla, Leszczyńskiego,
Wojdałowicza...

A cóż na to kaliska prasa? Owe-
czna prasa! Co pisze „Echo Kaliskie”?
— Niestety, tylko kwasy i postękiwania

zleją z lam „Echa”. Gall „sfalszował”
Fredrę, — pokiereszował niemilosier-
nie wiersz. Milczek fatalny. Cześnik nie-
bardzo, Klara niezbyt „aryjska”.

Gdybyśmy do rąk wzięli roczniki
„Echa”, „Ogniwa”, „Nowego Kuriera
Kaliskiego” — to na podstawie recenzji
teatralnych, moglibyśmy wywnioskować
że Gall, artysta ceniony wysoko w całej
Polsce — w Kaliszu okazał się „zwy-
czajnym niedołączym”, „próżniakiem”,
„szkodnikiem”, że cały jego teatr — to
„żydowska robota”, kubizm; ekspresjo-
nizm; „zbyteczne eksperymenty”.

Gdyby Gall; był wystawił „Hrabinę
Marię” gdyby szanowni ówczesni Rad-
ni byli przez niego dopuszczani za kulisy;
gdyby Gall bil pokłony przed „me-
cenasami”, „słuchał ich głupawych uwag
i niedorzecznych zachęt, wtedy teatr
byłby... według nich „na poziomie”.

Prasa, mecenasowie; starostowie;
„znawcy” wygryźli Galla! Więc jak so-
bie tłumaczyć rozdźwięk między zach-
wyconą teatrem publicznością; a postę-
kiwaniem prasy?

Wśród starszego pokolenia istniało
specjalne nastawienie do widowiska te-
atralnego. Widz przychodził do teatru,
zobaczyć paru gwiazdorów, wysłuchać
kilku tłustych kawałów; zobaczyć grę
poszczególnych aktorów. Scena, treść
sztuki — mało go obchodziła.

Teatr — mówili — to nie szkoła. —
Nie idę do teatru po to, żeby się uczyć,
żeby się wzruszyć, a po to żeby się uś-
miać. Jaki pan, taki kram. Jaka publi-
czność — tacy aktorzy. Biada artyście
któryby chciał mieć gust lepszy od prze-
ciętnej publiczności, biada twórcy sceny,
któryby chciał publiczność nieprzygoto-
waną porwać, zażądać od niej skupie-
nia myśli i wyobraźni... „Dopiero ostat-
nie pokolenie artystów scenicznych i re-
żyserów, czuje i rozumie potrzebę pod-
dania się dyscyplinie zespołowej” pisał
przed laty Szyfman.

Nawet najmłodszy aktor w zespo-
wej dyscyplinie Galla tworzył piękne kre-
acje. Gall odczytał aktora „wygrywania
się w rolach”. Wymagał od niego prze-
żywania. Aktor musiał czuć, że jest czę-
ścią wielkiej całości. Dlatego też ówczes-
na, sanacyjna prasa miejscowa prób-
owała hurtować aktora przeciwko Gal-
lowi.

Jeżeli teatr, jako szkoła i biblioteka
ma widzów wzruszać i kształcić, musi
używać wszelkich dostępnych, artysty-
cznych środków. Kto widział wystawio-
nego w Kaliszu przez Galla Dickensow-
skiego „Świerszcza za kołnierzem”, ten
zrozumiał co to jest teatr prawdziwy.
Niestety ani Zarząd Miejski, ani prasa
miejscowa nie stały wówczas na nale-
żytym poziomie. Mimo poparcia publi-
czności, zwłaszcza młodej, teatr Galla
upadł; co w kronikach Kalisza zapisane
będzie na wielką naszą niekorzyść.

Miejmy nadzieję, że zmiana ustroju
wpłynie na odpowiednie ustosunko-
wanie się publiczności do Teatru po-
wstającego. Szkoły, pracownicy fabryk,
partie demokratyczne powinny wziąć tę
sprawę w swoje ręce. Trzeba stworzyć
dobry teatr i dać mu wszystkie możli-
we egzystencji. Jak przemysł, tak i teatr
musi być poddany planowej gospodarce.

em.

Z życia partii

Wśród 30 lipca br. o godz. 19-ej
w sali recepcyjnej Ratusza odbędzie się
wspólna odprawa PPR i PPS z udziałem
przedstawicieli Komitetu Wykonaw-
czego PPR i Komitetu Wykonawczego
PPS. Tematem obrad będzie jedność
klasy robotniczej, następnie zostaną wy-

głoszone 2 referaty, jeden ze strony
PPR i jeden ze strony PPS.

Aktywiści PPR i PPS miasta Kali-
sza, którzy zostali powiadomieni o po-
wyższej odprawie, proszeni są o stawie-
nictwo obowiązkowe.

Cegielnia w Piwonicach pracuje

znacznie przekraczając plan produkcji

Przed wojną cegielnia w Piwonicach
należała do Auerbacha i S-ki. Obecnie
pracuje w niej 130 robotników i praco-
wników biurowych łącznie. Jest to naj-
większa w okolicy Kalisza cegielnia,
wyrabiająca cegły, dachówki, dziuraw-
ki i sufitówki. Plan produkcyjny prze-
widuje wytwarzanie 17 tys. sztuk cegieł
dziennie. Produkcja sięga jednakże nie-
rzadko 28 tys. i więcej, oczywiście w se-
zonie, który trwa 6 miesięcy od kwiet-
nia — do października.

Cegielnia pozostaje pod zarządem
Zjednoczenia Odbudowy Polski. Kie-
rownikiem jest ob. Władysław Dro-
żdżyk z Gniezna. Dyspozycje dotyczące
sprzedaży cegły wydaje Poznań. Cena
cegły na zlecenie wynosi — 3.400 zł. za
tysiąc. W wolnej sprzedaży — po 6.000
złotych za tysiąc i drożej.

Wynagrodzenie robotników z dodat-
kami sezonowymi 15 proc. i z akordem
zachęty wynosi od 6 do 8 tysięcy mie-
sięcznie w sezonie.

W roku ubiegłym udało się w okresie
niesezonowym zatrzymać wszystkich
robotników do „przekopek”.

Pracownicy Cegielni rekrutują się z
mieszkańców Piwonic, Lisy i dalszych
okolic. Są to przeważnie ludzie, posia-
dający domki i grunt, conajmniej 2-
morgowy. Po sezonie, kiedy się nie wy-
rabia cegły, następuje tzw. „przekopka”
to znaczy przygotowuje się glinę na na-
stępny sezon. Cegielnia piwonicka po-

siada specjalną suszarnię, jest więc u-
niezależniona od mrozów.

Robotnicy, nie posiadający własnej
ziemi, otrzymują od fabryki działki
gruntu.

Przy cegielni istnieje świetlica, w
której dokształca się młodzież pozba-
wiona szkoły przez sześć lat okupacji.

em.

Wieści z kraju

Istniejąca na terenie województwa lubel-
skiego Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwier-
zęcych posiada swe oddziały na terenie 7 powia-
tów. Ogólna liczba członków Spółdzielni wynosi
29.000 osób. Obroty Spółdzielni w ciągu rocznej
działalności przekroczyły 1 miliard złotych.
131 proc. normy.

W miejscowości Olsztynek w woj. olsztyń-
skim znajduje się „Muzeum Wiejskie”, jedyne
obecnie w Polsce muzeum typu skansenow-
skiego. Muzeum posiada szereg eksponatów
z zakresu budownictwa kościelnego, mieszka-
niowego i sztuki ludowej.

W Państwowym Teatrze Doiñoślaskim we
Wrocławiu odbyła się premiera komedii Ver-
neilla w przekładzie Boya-Zeleńskiego p.t.
„Musisz być moja”. Sztukę wyreżyserował
Jerzy Walden. Udział biorą: Nina Czernka,
Janina Martynowska, Janusz Korczyński i in-
ni.

W jednej ze wsi Uzbekistanu odbył się
wielki koncert autorski wybitnego kompozyto-
ra Gliera. Orkiestra symfoniczna w składzie 75
osób wykonała pod batutą kompozytora uryw-
ki z jego oper i baletów oraz najnowsze utwo-
ry symfoniczne, na koncercie było obecnych
ponad 2 tysiące chłopów uzbeckich.

Budżet Rosyjskiej Federacyjnej Republiki
wchodzącej w skład ZSRR przewiduje około
8 miliardów rubli na utrzymanie szkół. W zwi-
zku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym,

W porównaniu do 1-go półrocza roku ubie-
głego, wzrosła znacznie w tym roku frekwencja
publiczności w Teatrze Miejskim w Bytomiu.
W tym roku na 88 przedstawieniach było obec-
nych 45.236 widzów, t.j. o 13.676 więcej niż
w ubiegłym. Największa frekwencja (10.520)
widzów przypada na marzec.

W Katowicach otwarto wystawę prac uc-
niów Państwowej Szkoły Sztuk Pięknych. Szko-
ła ta istnieje już od dwóch lat, uczęszcza do
niej 100 osób. Wyróżniają się prace Konop-
czanki, Domaszewskiej, Wierchozka (studium
prof. Pipka), Świeżego, Skomorowskiej, Napie-
rańskiego, Jedrusika (studium prof. Pomorskie-
go) oraz Cofałki, Swinarskiego i Owczarka (stu-
dium prof. Mroszczaka). Cechuje je dobra
technika oraz ciekawe rozwiązanie tematów.

Kronika radziecka

drukuje się 71 milionów podręczników. 40 mi-
lionów podręczników rozeszła już poszczegól-
nym szkołom.

W Moskwie odbyła się pierwsza sesja
Wszeczwiazkowego Towarzystwa Krzewienia
Nauk Politycznych i Przyrodniczych. Towarzy-
stwo liczy obecnie 200 członków fundatorów
spośród instytucji naukowych i organizacji
społecznych, oraz 1500 rzeczowistych człon-
ków, spośród wybitnych uczonych, działaczy
społecznych i publicystów.

OBWIESZCZENIE

Na mocy art. 3 Ustawy z dnia 26 lipca 1919
roku (Dz. Ust. z 1919 r. poz. 406) Sąd Okrę-
gowy w Kaliszu ogłasza, że na wniosek Ko-
munalnej Kasy Oszczędności powiatu Kaliskie-
go w Kaliszu wdrożone zostało postępowanie
o umorzenie zaginionych trat Komunalnej Ka-
sy Oszczędności pow. Kaliskiego akceptowa-
nych przez Bank Akceptacyjny S.A. w War-
szawie, a mianowicie: 1-ej za Nr. 61231 płat-
nej 19 listopada 1939 r. na sumę 8.594 zł. i

2-ej za Nr. 61232, płatnej 12 grudnia 1939 r.
na sumę zł. 3.482,—

Wzywa się wszystkie osoby rozszczerze pra-
wa do wspomnianych trat, aby w ciągu dwóch
lat od daty pierwszego ogłoszenia złożyły w
Sądzie tytuły, lub zgłosiły swoje sprzeciwy,
gdyż po upływie wyznaczonego terminu wy-
mienione dokumenty zostaną umorzone. Nr.
Ns. 166/46.

Z życia Zw. Zawodowych

Dnia 31 lipca br. odbędzie się posie-
dzenie Prezydium Rady Związków Za-
wodowych, w sprawie zaopatrzenia
świata pracy w odzież na zimę.

Udział w posiedzeniu wezmą przed-
stawiciele Miejskiej Rady Narodowej.



OKRADA
PANSTWO I SPOLECZENSTWO

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja Kalisz, Al. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godzina y przyjeź: Redaktor Nacz. 18-19, Sekretariat: 10-13.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wydawnictwa „Głosu Kaliskiego” obowiązujący od dnia 15 czerwca 1947 roku. W tekście: od 1-100 mm. zł. 50, 101-200 mm. zł. 60, powyżej zł. 70. Za tekstem: od 1-100 mm. zł. 45, powyżej zł. 60. Drobne za jedno słowo: poszukiwanie rodzin zł. 20, handlowe (lekarze, kupno i sprzedaż) zł. 25, zguby zł. 20, poszukiwanie pracy zł. 10. W niedzielę: „Świata” 30% drożej.

PRZYGODY pięciu typków z Białki



Tato Fijoł tylko wzdychał i powtarzał: „Tam do licha! On wpakuje nas do rowu”. Ale dogonili powódź.



Gdy się na grzbiet fali wdarli znowu żagiel rozpostarli. Gapa usiadł z długą wędką. No i świnkę złowił przedko.



17. Będzie ucztą, dym już wali. Nikt nie dostrzegł groźnej fali. Która nadpłynęła nagle i rozdarła w strzępy żagle.

„GORNOŚLĄSKI INFORMATOR GOSPODARCZY”

Stale postępujący rozwój gospodarczy Dolnego Śląska, imponujące wyniki dwuletniego wysiłku twórczego Polski po objęciu tych ziem państwowych na wieczne władanie, znaczący wyraz w obszernym źródłowym wydawnictwie pn. „Dolnośląski Informator Gospodarczy”.

Informator daje obraz przejrzysty prac, dokonanych na tych ziemiach i dotychczasowego imponującego ich dorobku.

„Dolnośląski Informator Gospodarczy” jest wydawnictwem zbiorowym Izby Przemysłowo-Rolniczej, Izby Rzemieślniczej i Woj. Związku Zrzeszeń Kupieckich Dolnego Śląska we Wrocławiu.

Najlepsi junorzy w boksie

Mistrzami Polski w boksie juniorów zostali w wadze papierowej — Reinsch (Gdańsk), w wadze muszej — Zieliński (Gdańsk), w koguciej — Janke (Poznań) i w piórkowej — Grymin z Łodzi.

Ze sportu

P.Z.L.A. pokpił sprawę...

na marginesie startu lekkoatletów USA w Katowicach

Przyjazd lekkoatletów amerykańskich do Polski spadł tak nieoczekiwanie, że nie było czasu nawet na zachwytowanie się tym wydarzeniem. Od razu stanęliśmy wobec faktu dokonanego. Był to niewątpliwie wielki ewenement w naszej lekkoatletyce. Zastanówmy się tylko jakie mogliśmy i jakie osiągnęliśmy z tego korzyści.

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że dobre wyniki i rekordy rodzić się mogą tylko w ogniu ostrych walk i że nie ma na to bardziej skutecznego lekarstwa jak silna, międzynarodowa konkurencja. Nasi lekkoatleci do tej pory byli pozbawieni tych możliwości.

Lekkoatletyka jest u nas sportem deficytowym, mało popularnym wśród widzów sportowych i naszej młodzieży, a zwłaszcza na u-

wiad cierpi szczególnie w Łodzi, gdzie wyparły ją z naszych stadionów niemal całkowicie piłka nożna i boks.

Piłka nożna i boks przyciągają największą ilość widzów, piłkarze i bokserzy są najbardziej popularni i faworyzowani przez tłum, toteż każdy chłopak myśli przede wszystkim, a by zostać jednym z nich. Lekkoatletyka — to kopcuszek, a nie zapominajmy, że ambicje sportowe młodzieży są wielkie — toteż nic dziwnego, że „królowa sportów” cierpi na anemie.

Ogromne znaczenie na zainteresowanie tą gałęzią sportu szerszych mas publiczności, a przede wszystkim młodzieży (choć jedno i drugie jest potrzebne naszej lekkiej atletyce) są częste starty popularnych mistrzów bieżni,

których już same nazwiska wzbudzają dreszczyk emocji. Musimy się z tym pogodzić, że sława asów, niestety, w sporcie zawodniczym odgrywa i będzie długo jeszcze odgrywała dominującą rolę, a zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie nawet wśród młodzieży pokutuje jeszcze przedwojenny snobizm. Zie się więc stało dla naszej lekkiej atletyki, że tych dziecięciu chłopców z USA startowało tylko raz jeden w Katowicach; chętnie ogłędalibyśmy ich w Łodzi i może właśnie Łódź najbardziej by ich potrzebowała.

No ale lepiej, że startowali chociaż raz, aniżeli mieliby w ogóle nie startować. To jeszcze nie jest najważniejsze. Daleko ważniejszą natomiast wydaje nam się inna sprawa, a mianowicie nieobecność naszych czołowych zawodników na bieżni, rzutni i skoczni katowickiej w dniu startu Amerykanów.

Nie wykorzystaliśmy więc dwóch okazji. Pierwszej — zapoznania jak najszerzej mas publiczności z pięknym sportem lekkoatletycznym przez zorganizowanie dwóch czy trzech występów lekkoatletów amerykańskich w Polsce i drugą, jeszcze ważniejszą — podpatrzenie stylu i metod treningu Amerykanów przez czołowych naszych zawodników, których trzymano w tym dniu skoszarowanych na obozie w Warszawie.

Z pewnością Śląski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, jako organizator zawodów, nie miałby nic przeciwko temu, aby z Amerykanami walczyła reprezentacja Polski. Pieniądze wówczas wydane na sprowadzenie zamorskich gości z pewnością naszej lekkiej atletyce przyniosłyby o wiele więcej korzyści. Polski Związek Lekkoatletyczny, naszym zdaniem, pokpił tu sprawę.

W sierpniu, jak już donosiliśmy, mają odwiedzić Polskę lekkoatleci radzieccy. Spodziewamy się więc ze strony PZLA rehabilitacji w tym sensie, że Dumbadze, Czudinę i innych ujrzy również Łódź i że... w tym czasie nie będzie żadnego obozu, któryby przeszkodził we wzięciu udziału w zawodach naszym czołowym lekkoatletom i lekkoatletkom.

Na torze Parc de Princes

Harris (Anglia) i Scheerens (Belgia) mistrzami świata w kolarstwie

Na torze kolarskim Parc de Princes odbywają się obecnie mistrzostwa kolarskie świata z udziałem około 200 zawodników, reprezentujących 20 państw.

W sprincie amatorskim do finału zakwalifikowali się Anglik Harris, po zwycięstwie nad zeszlorskim mistrzem Schandorfem — (Dania) oraz Bijster (Holandia), bijąc w półfinale Francuza Sensevera. W finale, rozegranym wobec ponad 35 tys. widzów, obaj zawodnicy startowali dwukrotnie. Oba biegi wygrał zdecydowanie Harris (Anglia), uzyskując najlepszy czas — 12 sek.

Ostatecznie klasyfikacja najszybszych kolarzy świata wygląda jak następuje: 1) Harris (Anglia), 2) Bijster (Holandia), 3) Sensever (Francja), 4) Schandorf (Dania).

Podobnie, jak wśród amatorów w półfinałach sprintów zawodowców doszło także do

niespodzianek. Zeszlorski mistrz Holender Derksen został wyeliminowany przez Francuza Gerardina. W drugim półfinale Scheerens (Belgia) pokonał Sentlebens (Francja). W spotkaniu finałowym Scheerens odniósł zwycięstwo nad Francuzem Gerardinem. Mimo ukończonych już 37 lat Belg Scheerens jest w tej dyscyplinie bezkonkurencyjny i zdobył już 7-my raz mistrzostwo świata.

W ramach dalszych zawodów odbyły się biegi za motorami na dystansie 100 km. Ze względu na niewielką ilość uczestników rozegrano tylko dwa przedbiegi. W pierwszych z nich zwyciężył Francuz Lesseur w czasie 1:20,45 godz., przed Clemensem (Luksemburg) Drugi przedbieg przyniósł zwycięstwo Włochowi Frozio w czasie 1:23,34,6 godz. przed zawodnikiem szwajcarskim Heinmannem. Ci czterej zawodnicy spotkają się ze sobą w biegu finałowym.

Kim był i jest „Bob” Kucharski popularny wujaszek z Ameryki naszych kolarzy

Wobec licznych zapytań, skierowanych do redakcji, kim był i kim jest Kucharski, o którego wspaniałe nagrody walczyli w niedzielę nasi kolarze na trasie Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź w wyścigu śp. Jaskólskiego Czesława — postaraliśmy się zadość uczynić ciekawości naszych Czytelników.

DZIECKO WIDZEWA PREZESEM ZWIĄZKU KUPIECTWA POLSKIEGO W USA

Kucharski przed wojną był kolarzem Wimy. Jeszcze dzisiaj wszyscy widziewicy doskonale pamiętają sympatycznego chłopca, który stawał swe pierwsze kroki sportowe na Widzewie.

Kolegą klubowym Kucharskiego był Jaskólski Czesław. Obaj chłopcy żyli się bardzo ze sobą, chociaż rywalizowali na polu sportowym. Przed wojną Kucharski wyemigrował do Ameryki, ale nie zapomniał o swych kolegach klubowych. Korespondencję przetrwała wojna. W roku ubiegłym zarząd klubu Wimy otrzymał list z Detroit, w którym Ku-

charski zapytywał się o losy swych przyjaciół i znajomych, a przede wszystkim o Jaskólskiego.

Dowiedziawszy się o zamordowaniu Jaskólskiego w obozie koncentracyjnym przez Niemców, Kucharski, dziś bardzo dobrze sytuowany, ufundował szereg pięknych i drogocennych nagród i przysłał je z Ameryki z prośbą, aby Wima podjęła się organizacji dorocznego wyścigu kolarskiego imienia śp. Jaskólskiego, na które te nagrody przeznaczą.

CENNE NAGRODY

Piękne, pozłacane statuy i figury kolarzy mieliśmy okazję oglądać w roku ubiegłym na wystawie jednej z firm jubilerskich w Łodzi. Nagrody te przejdą na własność klubu i zawodnika po trzykrotnym ich zdobyciu pod rząd lub pięciokrotnym w ogóle.

W roku ubiegłym piękne te nagrody zdobył Wiśniewski z klubu sportowego Sarmata w Warszawie, w tym roku Napierała, również z warszawskiej Sarmaty.

PECH...

Wyścig śp. Jaskólskiego, ze względu na swe cenne nagrody, stał się najpopularniejszym wyścigiem w Polsce, przesłaniając go jednak protesty. W roku ubiegłym przeciwko zwycięstwu Wiśniewskiego protest założył Łódzki Okręgowy Związek Kolarski, podając jako motyw nie czystą jazdę warszawianina, przeciwko któremu świadczyli nawet kolarze krakowscy. Protest jednak, aby nie stwarzać zaognień i rozdrażnień pomiędzy okręgami — wycofano. Inaczej było w tym roku.

PROTEST WÓZK POZOSTAWIŁ NIESMAK Przeciwko jeździe około kilometra drożką poza szosą dwóch kolarzy łódzkich, Leśkiewicza i Grynkiewicza, zaprotestował tym razem Warszawski Okręgowy Związek Kolarski. Pomimo, że obaj zawodnicy przyznali się do tego przekroczenia regulaminu, tłumacząc to nieświadomością, i komisja sędziowska, a nawet sam delegat PZK, inż. Szymczyk, był za wycofaniem protestu, przedstawiciel WÓZK, p. Kalata, był niewzruszony i żądał... przesu-

nięcia zajętych miejsc przez łodzian wstecz. Po długich naradach komisja sędziowska wniósł odczucia. Wystąpienie jednak Warszawy pozostało po sobie niesmak i w dużym stopniu może się przyczynić do oziębnienia stosunków łódzko-warszawskich.

NASI ZNAJOMI



Mottram wraz z Paischem (Anglia), których w maju ogłędaliśmy w Warszawie na meczu Polska — Anglia o puchar Davisa — walczyli w międzynarodowych mistrzostwach Francji. Anglicy walczyli bez powodzenia.

Kontakty nawiązane. Oczekujemy sportowców ZSRR w Polsce

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego, inż. T. Kuchar, będąc w Wielkim Świątku Kultury Fizycznej w Moskwie, nawiązał kontakt z władzami kierowniczymi sportu radzieckiego, tak, że w najbliższej przyszłości należy oczekiwać przybycia sportowców radzieckich do Polski.

Dzisiaj o godz. 18-tej

Torowe mistrzostwa Łodzi

Dzisiaj o godzinie 18-tej na torze helenowskim odbędą się torowe mistrzostwa Łodzi w kolarstwie z udziałem czołowych zawodników z całego okręgu.

W programie wyścig o mistrzostwo Łodzi na 1000 metrów, oraz wyścigi podystansowe dla młodzików.

Podczas zawodów torowemu mistrzowi Łodzi i szosowemu (L. Pietraszewski) zostaną wręczone koszulki z herbami miasta.

Dla zwycięzcy w dzisiejszym wyścigu Zarząd Miejski ufundował piękny puchar z godłem naszego miasta.

Włókniarze szykują się do swej „Olimpiady”

W dniach od 15 do 17 sierpnia br. odbędą się w Łodzi pierwsze ogólnopolskie igrzyska sportowe włókienniczych związków klubów sportowych. Organizatorem igrzysk jest Wydział Sportowy przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. robotników i pracowników Przemysłu Włókienniczego. Udział w igrzyskach weźmą reprezentacyjne zespoły sportowe wszystkich klubów z terenu całej Polski, we wszystkich dziedzinach sportu.

Igrzyska powyższe będą pierwszym oficjalnym przeglądem dotychczasowego dorobku szerokiej rzeszy włókienników. Wszystkie ośrodki przygotowują się do zawodów bardzo starannie. M. in. kluby ośrodka łódzkiego przeprowadziły w dniach od 19 do 22 szereg imprez lekkoatletycznych, piłkarskich i bokserkich, których wyniki zamieściliśmy w swoim czasie.